



ZACZYŃ



T Y G O D N I K

Nr. 23 (80)

Warszawa, czwartek dnia 9 czerwca 1938 r.

ROK III

Wieś w Państwie

W ostatnich czasach obserwujemy wzmożone zainteresowanie sprawami wsi. Wieś, chłop, lud i „kwestia włościańska” nie schodzą ze szpalt czasopism, powstają specjalne czasopisma i kluby poświęcone tym zagadnieniom, a w wszystkich „rozmowach politycznych” wzmianka o „wpływach na wsi” jest olbrzymim atutem. W zasadzie objaw ten oczywiście jest bardzo zdrowy. Niemniej budzić muszą poważne zastrzeżenia zarówno motywy i intencje, jak i formy działania niektórych wsiowych gorliwców.

W motywach tych ukrytych pod maską pięknych haseł nie trudno nieraz znaleźć zwykłą kalkulację, polityczny interes, spekulacje na przyszłe wybory, wyrachowanie taktyczne. Temu nie należy się nawet dziwić; w społeczeństwie, w którym momenty t. zw. polityczne, a w istocie grupowo-społeczne, górują nad państwowymi, gdzie taktykę przekłada się nad planowanie, a rozgrywkę nad realizację, podobne podejście będzie zawsze dominowało.

Gorzej, że te pierwsze objawy przedwyborczej gorączki przybierają formy najzupełniej niezdrowe dla całości organizmu państwowego, a za tym i dla wsi, jednego z najważniejszych narządów tego organizmu. Szerzy się fałszywe chłopomanstwo, nieszczere schlebienie wsi, klasowa demagogia, teoretyczne naginanie układów nadrzędnych do układu wsi, wsiowy snobizm i moda „chodzenia w lud”.

Pomińmy już fakt zasadniczy, że tego rodzaju podejście umniejsza rolę wsi zatrzymuje ją w procesach rozwoju i właśnie od tej strony winno się spotkać z reakcją. Ważnym jest przede wszystkim to, że niewłaściwe postawienie sprawy kontaktu ze wsią jest państwowo bardzo szkodliwe.

Trzeba ażeby obie strony zrozumiały jasno tę podstawową prawdę nowoczesnego państwa i nowoczesnej wsi, że wieś nie jest żadnym układem odrębnym, żadnym oderwanym światem, żadnym problemem samym w sobie. Wieś jest jednym z elementów, niezwykle istotnym ale tylko elementem układu państwowego, jest fragmentem większej zamkniętej całości, nadrzędnej i zasadniczej. *Nie ma problemu wsi, jest tylko problem wsi w państwie.* I tylko od tej strony, od strony roli wsi w życiu ogólnie - państwowym można do tego zagadnienia podchodzić. Nie tylko że nie umniejsza to roli i znaczenia wsi, ale przeciwnie podnosi ją, wprowadza wieś w wyższy u-

kład, w zasięg wielkich procesów wytwórczo - konsumpcyjnych splecionych każdym najdrobniejszym drgnieniem w samą najgłębszą treść życia wiejskiego. Nie ma już wsi izolowanych, żyjących własnym oddechem, wyczerpujących wewnętrznie zasięg potrzeb i możliwości. Nie ma już, a raczej być nie może rezerwatów smutnego zacofania, samowystarczalnego „Bartek zasiał, Bartek zebrał, Bartek zjadł”. Wpłatanie gospodarcze nie żadnych wsi, ale wytwórczości rolnej w całość życia państwowego, musi rozprowadzić całokształt wszystkich problemów t. zw. wiejskich w odpowiednie fragmenty ogólnych problemów państwowych. Oświata wsi nie jest odrębnym zagadnieniem lecz fragmentem problemu oświatowego w państwie, higiena wsi nie będzie stawiana oddzielnie od higieny np. środowiska robotniczego, uprzemysłowienie wsi, udoskonalenie form produkcji i wzmożenie możliwości konsumpcyjnych to jeden z elementów ogólnopństwowych

planów i działań. To samo z zagadnieniami populacyjnymi, wychowawczymi itd. itd. Zagadnienie reformy rolnej to również zagadnienie par excellence państwowe. Jest wielką zasługą Władysława Grabskiego, że przestawił je z płaszczyzny klasowej czy humanitarnej na płaszczyznę państwową, jedynym kryterium musi być tutaj dobro całości, regulowane przez plan państwowy zapotrzebowaniem z zakresu wytwórczości rolnej. Jakże obszary ziemi i jak gospodarowane, (wielkie czy małe, indywidualnie czy kolektywnie) najlepiej spełnią wymagania planu państwowego kierowanego dobrem całości, o to jedyna płaszczyzna dyskusji. (A że leży w interesie państwa wyrównanie historycznej krzywdy scjalnej, tego nawet udowodnić nie trzeba).

Skoro stwierdziliśmy, że wieś jest problemem państwa a nie problemem samodzielnym, to sprawa podejścia do wsi jest bardzo zasadnicza. Nie można tu stosować, żadnego — uspokajającego dla chłopca — kultu pseudotradycjonalizmu, fałszywego chłopomanstwa i wsiowego snobizmu. Nie można się zadowalać indywidualnym apostołowaniem i najgorliwszym nawet „chodzeniem w lud”. Wiemy z historii, że ta metoda do niczego nie prowadzi.

W ostatnich latach ubiegłego stulecia modny był w Rosji ruch ławryistów, odłam jednego ugrupowania t. zw. narodników, uczniów głośnego Ławrowa. Widzieli oni zbawienie Rosji w

W poprzednim numerze „ZACZYŃU”

Rozłamy i sojusze. — Trzy dywizje niedożywionych analfabetów. — Fragment planumotoryzacji Niemiec. — Teorie Narodowego Socjalizmu. — Komitet nieinterwencji interweniuje. — Proces urzędników skarbowych w Sądzie Apelacyjnym. — Głosy i odgłosy.

TREŚĆ NUMERU: Wieś w Państwie. — 6 dodatkowych i zmotoryzowanych dywizji. — Osiągnięcia gospodarcze III-ej Rzeszy. — Nowa ekonomia. — Organizacja badań technicznych. — Kongres. — Finansowanie wojny współczesnej.

takim właśnie chodzeniu „w lud”, a również czynnie realizowali to hasło. Setki indywidualistów wyruszyło w teren do pracy na wsi, setki bardzo zdolnych ofiarnych ideowych ludzi starało się o podniesienie poziomu wsi, ale efekt był minimalny. Nie powstał z tego żaden ruch, moda przeminęła i ławryści nie wycisnęli żadnego piętna na biegu wypadków. Dziś bar-

dziej jeszcze niż wtedy żadna najofiarniejsza nawet praca nie wyda rezultatów jeżeli jest prowadzona indywidualnie; dowolnie, niezorganizowana i nieskoordynowana. Tylko planowa akcja a nie dobra wola poszczególnych jednostek, z których każda działa na własną rękę, może coś realnego zdziałać. „W lud” musi iść dzisiaj nie poszczególny działacz, nie polityk

i taktyczny spekulant, lecz państwc. A musi iść nie z obietnicą nie z demagogią i taktyką, ale z konkretną realizacją, przeobrażającą oblicze wsi w duchu nowoczesnym, burzącą sentymentalne strzechy i wznoszącą w ich miejsce ośrodki postępu technicznego i gospodarczego dobrobytu. Zamiast schlebiać chłopowi fałszywym chłopomaństwem winno go wciągać w dy-

namikę aparatu państwowego, w odpowiedzialność funkcji państwowych, w układ ogólnopaństwowego myślenia i działania. Oto jedyne państwowe, pełne szacunku dla wsi i chłopów podejście, które wyda rezultaty zbawienne; twierdzimy bowiem, że chłop polski jest materiałem na najlepszego państwowca.

(12)

6 dodatkowych i zmotoryzowanych dywizyj

Mija dwa lata od daty listu, który wystosował Wódz Naczelny do pp. Halamów w odpowiedzi na nadesłanie przez nich obrączek ślubnych na Fundusz Obrony Narodowej.

Oto brzmienie tego listu:

„Szanowni Państwo! Zdecydowałem się sam napisać w odpowiedzi na ofiarę, przesłaną na F. O. N. Termin odpowiedzi przedłużył się, ponieważ długo namyślałem się jak odpowiedzieć.

Wzruszyła mnie ta ofiara — jej przekrój moralny — jej specjalny charakter. Ten jej charakter upodabnia ją do ostatnich kilku ładunków, znajdujących się, w czasie długotrwałej bitwy, w ładownicy żołnierza. Zdając sobie sprawę, że to są ostatnie ładunki, żołnierz nie użyje ich bez ostatecznej konieczności. Wystrzelenie tego pocisku, który chcieliście Państwo mi dostarczyć, chcę zarezerwować na przyszłość. Wobec tego pozwalam sobie, dziękując, odesłać Państwu dar z prośbą o poczekanie na odpowiedni moment.

Łączę wyrazy szacunku. 24 czerwca 1936 roku. Śmigły-Rydz”.

Przypominamy treść tego listu, opublikowanego wówczas przez prasę, bo ma on głęboką wymowę. Nie tylko o odpowiedź na szlachetny odruch patriotyzmu pp. Halamów chodziło w tym liście, lecz przede wszystkim o zakomunikowanie społeczeństwu, by F. O. N. nie traktowano w sposób panikarski. Obrączki ślubne naprawdę są „ostatnimi ładunkami”, jak to wnikliwie powiedział Marszałek Śmigły.

Przypominamy treść tego listu w związku z polemiką dokonał „trzech dywizyj”, wszczętą przez Cata w „Słowie” wileń-

skim. Mianowicie na nasz artykuł z dn. 2 b. m. p. t. „Trzy dywizje... niedożywionych analogietów” p. Mackiewicz usiłuje odpowiedzieć artykułem wstępnym w N-rze 154 „Słowa”, z właściwym sobie ferworem polemicznym.

Zauważa Cat, że z tez naszych wynika:...

„Zaczyn uważa, iż są w Polsce rzeczy pilniejsze niż obrona państwa. Tak, czy nie? Jeśli tak, to należy uważać wprost za niebezpieczeństwo, że tego rodzaju nastroje w ugrupowaniach tak bliskich ośrodków decydujących o losach naszego państwa”.

ktos, posuwający się do absurdu w uproszczeniach, mógłby przez analogię źle zrozumieć słowa Naczelnego Wodza o „ostatnich ładunkach”, przypisując złe traktowanie obrączek ślubnych jako „rzeczy pilniejszych niż obrona państwa”. Przepraszamy, ale tak jest, do takich wniosków przez analogię można dojść.

Bo czytamy dalej absurdalne wprost podejrzenie Cata:

„Inicjatywę „trzy dywizje” poparli endecy, poparła „Falan-ga”, poparli ludowcy, poparli „Front Morges” przy milczeniu socjalistów, które za dezaprobatę uważać nie można. Dotychczas jedynym stronnictwem politycznym, które przeciwko temu zaprotestowało, był właśnie Obóz Zjednoczenia Narodowego, który hasło obrony państwa wypisał na swoim sztandarze”.

O. Z. N. walczy z dobrojeniem...? Brednie!

Bardzo nas cieszy patriotyczne stanowisko „Słowa”, gdy stwierdza, że nie powinno być granic ofiarności dla celów obrony państwa:

„Jeśli dla celów motoryzacji

kraju potrzebne jest znacjonalizowanie szybów naftowych, to nacjonalizujcie je! Nacjonalizujcie je wreszcie bez odszkodowania w imię zasady *salus Reipublicae suprema lex esto*. Ofiarowujemy wam, że Słowo będzie broniło zasady znacjonalizowania szybów naftowych, ale pod warunkiem, aby to nie posłużyło tylko stworzeniu tysiąca i jednej tłustej posadki dla ideowców i zasłużonych, i aby benzyna po tej operacji naprawdę staniała, a nie podróżowała.

Jeśli potrzeba dla powiększenia naszej siły obronnej nowych ciężarów, nałożonych na obywateli to nakładajcie je. Przyjmijcie do wiadomości, że żadne stronnictwo opozycyjne nie założyło protestu przeciwko ciężarom, jeśli chodzi o obronę państwa”.

Ale przecież i polityka ofiarności ma pewne kryteria miejsca, czasu, ilości i jakości ofiar. Nie można tych rzeczy rozstrzygać generalnie. I dla tego dziwimy się, dlaczego tak inteligentny i zdolny publicysta, jakim jest p. Mackiewicz, nie chce zrozumieć, że generalizowanie i upraszczanie kompleksu zagadnień obrony państwa, jest nadwyraz niebezpieczne i traci naiwnością. Zbyt dobrze znamy Cata, byśmy mogli go posądzić o szczerą naiwność.

Trzeba znać pewne podstawy organizacji współczesnej obrony państwa, zasady „naród pod bronią”. Nie chodzi w tej zasadzie o trzymanie pod bronią *maximum* żołnierza, który kosztuje, lecz znalezienia pewnego *optimum*, pewnej proporcji pomiędzy *bezpośrednią* obronnością a jej elementami, tkwiącymi w całokształcie życia państwowego: w przemyśle, w rolnictwie, w finansach, w motoryzacji, w budownictwie, kolej-

nictwie, wychowaniu, radiofonii, oświacie, zdrowiu publicznym etc. Chodzi o uczynienie tych podstaw życia narodowego zdolnymi do szybkiej i wydajnej mobilizacji, uczynienia ich „mobilisable”, a tego nie da się dokonać drogą redukcji budżetu państwowego: wydatków państwa na oświatę, reformę rolną, ściąganie podatków, popieranie pionierskich przemysłów etc.

Weźmy przykład. Dla laika może się wydawać, że należy na wypadek wojny produkować jaknajwięcej uzbrojenia powiedzmy typu A wzór roku 1938. Uzbrojenie kosztuje. Produujemy — dajmy na to — pełne wyposażenie uzbrojenio-we typu A (wzór r. 1938) z obliczeniem zapasów na lata wojny. Przychodzi wojna w r. 1945. Postęp techniczny idzie naprzód. Nieprzyjaciel ma uzbrojenie nowoczesne, a my zużyliśmy środki na zapasy na typ A, typ już przestarzały. To było „dobrezbrajanie” bezpośrednio. A pośrednio wygląda tak: Buduje się olbrzymie fabryki broni na miarę potrzeb produkcji mobilizacyjnej, produkuje się nieduże zapasy na pierwsze godziny mobilizacji i dla potrzeb ćwiczebnych w czasie pokoju, szkoli się załogi majstrów i robotników. Fabryki te są zaopatrzone w uniwersalne maszyny, mogące produkować typy od A do Z. Tymczasem w okresie pokoju nie można wykorzystać w pełni zainwestowanych urządzeń, więc produkuje się maszyny do pisania, rondle, rowery, rury śruby etc. To jest *obronność metodą pośrednią*. To jest *planowa improwizacja*.

Naiwny byłby ten, kto by domagał się, by produkowano jaknajwięcej uzbrojenia typu A (wzór 1938).

Przykład chyba zrozumiał dla dziecka.

Uważamy, że należy dążyć do zwiększenia bezpośredniego przygotowania obronnego drogą modernizowania sił zbrojnych, drogą zwiększenia liczby jednostek bojowych w czasie pokoju, lecz przy obecnym budżecie państwowym nie widzimy pokrycia naszych potrzeb w tym zakresie. Uważamy, że dla zasady optimum mobilizacji narodu nie mamy z czego oszczędzać w budżecie cywilnym. Jeśli są jakieś przerosty i luksusy w tym budżecie, należy zużyć na inne cele w tych samych lub innych resortach, zwłaszcza, że braki są olbrzymie na najbardziej zasadnicze cywilne funkcje państwa, które pośrednio podnoszą obronność państwa.

Uważamy i stale temu dajemy wyraz w „Zacznijcie” — o

którym mówi przecież Mackiewicz, że reprezentuje on „rzetelnie patriotycznie stanowisko”, — że środki państwowe i na obronę i na funkcje państwowe w ogóle winny być pokaźnie zwiększone. Nie możemy tego prowadzić metodą przelewania z pustego w próżne, zaciskania pasa, hołdując zasadzie „według stawu grobla” (gdyż właśnie grobla decyduje o powierzchni stawu!), ani metodą dreptania w kółko dokoła mizerniutkich środków państwowych, szukając dziury w całym.

P. Mackiewicz zdaje się nie wiedzieć o możliwościach nowej ekonomii i gospodarki planowej, skoro cała jego myśl o zwiększeniu środków dla państwa obraca się dokoła podatków (nazywa to „ciężarami”). Nam chodzi o taką ekonomię, by zwiększenie środków państwowych nie było

„ciężarem” lecz odbywało się równoległe do zwiększenia dobrobytu narodu, jak to jest w Niemczech we Włoszech i innych krajach stawiających na nową ekonomię. W tych dążeniach nacjonalistycznych nie poparło nas nigdy „Słowo”. A doświadczenie pokazuje, że dążenia takie urzeczywistnione w innych krajach, mogą nas napawać obiektywnym i uzasadnionym przekonaniem, że możemy stworzyć na tle wielkiego planu gospodarczego nie 3 dywizje w ogóle lecz 6 dywizyj dodatkowych i to zmotoryzowanych. O te środki dla państwa stale walczyliśmy i wołamy. I trudno nas rozumieć na opak, nie zauważać tego lub udawać, że się nie widzi.

Jesteśmy zwolennikami Konstytucji Kwietniowej. Ale w ramy każdej podstawowej usta-

wy państwowej da się włączyć prawie każdy system organizacji funkcji i organów państwowych. Pod tym względem Konstytucja Kwietniowa jest liberalna i ramowa.

Z naszego nawoływania do zwiększenia i uintensywnienia funkcji państwowych Cat wyciąga wnioski, że nawołujemy do „totalizmu”, a więc godzimy w Konstytucję z 23 kwietnia. Nie ma bardziej śmiesznej obrony, jak zasłanianie się w zagadnieniach tak skomplikowanych ustawą ramową, która jest każda Konstytucja, a więc również i kwietniowa.

Chyba Konstytucja Kwietniowa nie zabrania walczyć o takie zorganizowanie państwa, by zdolne było zdobyć środki np. na 6 dodatkowych i zmotoryzowanych dywizyj!?! (77)

Osiągnięcia gospodarcze III Rzeszy

Rozwój produkcji Trzeciej Rzeszy, idący w parze z ogromnymi zbrojeniami i potężnymi inwestycjami dla zapewnienia państwu samowystarczalności gospodarczej, jest zjawiskiem powszechnie znanym, choć wnioski, jakie opinia publiczna w Polsce i na zachodzie Europy wyciąga, są politycznie, a także gospodarczo niestety, zbyt często fałszywe.

Apriorycznie negując możliwości narodowego socjalizmu dzwignięcia na wysoki poziom gospodarki narodowej, jeśli już nie zbawiennego jej zmodernizowania — ignoruje się wymowę cyfr, które czarno na białym ilustrują potężny rozmach gospodarczy Rzeszy. Gorzej, przewiduje się rychłe bankructwo planu czteroletniego, systemu nakręcania koniunktury, lub po prostu systemu — „tout court et simple”. Zwłaszcza w ostatnich czasach mnożą się głosy, które zupełnie eliminują z rozważań konkretne dane, operując fantazjami, będącymi mniej lub więcej udanymi próbami popularyzacji różnych pobożnych życzeń, ideologicznie, lub materialnie zainteresowanych, przeciwników gospodarki narodowo-socjalistycznej.

Spróbujmy zilustrować przy pomocy cyfr, z niektórych dziedzin, rozwój gospodarczy Rzeszy Niemieckiej w okresie rządów narodowo-socjalistycznych.

Cyfrы te, o ile chodzi o poszczególne dziedziny gospodar-

cze, przedstawiają się następująco: Wartość produkcji przemysłowej wynosiła w roku 1932 — 37, 8 miliardów marek niemieckich, w 1933 r. — 39,9 miliardów marek, zaś w 1937 r. ponad 75 miliardów marek. W obrębie tego wzrostu zwiększyła się produkcja papieru o 50%, wydobywanie węgla kamiennego o 68%, produkcja jedwabiu sztucznego o 100%, stali o 167%, benzyny i innych materiałów pędnych o 470%, aluminium o 570%, wełny drzewnej o 2.500%, wzrost tej produkcji był równoległy ze spadkiem liczby bezrobotnych w przeciągu ostatnich pięciu lat z 6 i pół miliona na 470 tysięcy.

W tym samym czasie wzrosły obroty handlowe z zagranicą: a mianowicie przywóz z 4,2 na 5,5 miliardów w r. 1937 i wywóz z 4,9 miliardów na 5,9 miliardów.

Wkłady w publicznych kasach oszczędności wzrosły w tym czasie z 11,4 miliardów na 16,1 miliardów.

O ile chodzi o surowce, to wydobywanie węgla, które wynosiło w r. 1932 104,7 milionów ton, wzrosło w r. 1933 do 109,7 milionów ton, w 1934 r. — 124,9 milionów ton, 1935 r. — 143 milionów ton, w 1936 r. — 158 milionów ton, w 1937 r. — 184,5 milionów ton. W tym samym czasie wydobywanie węgla brunatnego zwiększyło się ze 122,65 do 184,7 milionów ton.

Szczególnie interesującymi są liczby, odnoszące się do produk-

cji stali. Według nich produkcja ta, w roku 1933 wynosiła 9,660 milionów ton, w r. 1934 — 13,555 milionów ton, w 1935 — 16,010 milionów ton, w 1936 — 18,614 milionów ton, w 1937 — 19,207 milionów ton, w roku zaś 1938, według zapowiedzi Kanclerza, osiągnie 21 milionów ton. W mowie swej wygłoszonej 20 lutego przed Reichstagem podniósł Kanclerz, że Niemcy stały się po Stanach Zjednoczonych największym na świecie producentem stali.

Nie mniej interesujące są cyfry, odnoszące się do produkcji rud żelaznych. Wynosiła ona w roku 1932 — 1,3 miliony ton, w 1933 — 2,6 milionów ton, w 1934 — 4,3 milionów ton, w 1935 — 6 milionów ton, w 1936 — 7,5 milionów ton w r. 1937 — 9,6 milionów ton. Kanclerz zapowiedział, że do r. 1940 ulegnie ona dalszemu wzrostowi do 20 milionów ton, przy czym niezależnie od normalnej produkcji wykonanie planu czteroletniego umożliwi dodatkową redukcję, w której same tylko zakłady imienia Hermana Goeringa dla eksploatacji rud niskoprocentowych dadzą w r. 1940 ponad 21 milionów ton.

Możnaby cyfry te uzupełnić obszernymi statystykami, dotyczącymi opieki społecznej, pomocy zimowej, pomocy dla młodzieży, spraw sportowych, opieki kulturalnej, ruchu obcych, a nawet przyrostu ludności. We wszystkich tych dziedzinach wi-

dać ogromny rozwój, wyrażający się częstokroć w kilkukrotnym wzroście wskaźników z przed pięciu lat.

Oczywiście postawić można — i słusznie — zastrzeżenie, iż chodzi tu o cyfry z okresu najgłębszej depresji (1932/33) i okresu wszędzie zwyżkującej koniunktury (1937 r.). Należałoby zatym cyfry te odpowiednio skontrolować, np. przy pomocy liczb ilustrujących okres najwyższej koniunktury w Niemczech.

I tak jeśli chodzi o wydobywanie węgla, to wzrosło ono wprawdzie — według danych niemieckich — w przeciągu lat 1932 — 1937 ze 104 mil. ton do 184 mil. ton — wynosiło jednak w r. 1928 — 151 mil. ton. Wydobywanie węgla brunatnego, które wzrosło w tych samych latach ze 122 mil. ton do 184 mil., wynosiło jednak w r. 1928 — 166 mil. ton. Produkcja stali w latach 1928 — 1933 — 1937 wynosiła: 14,3; 9,6; oraz 19,2 mil. ton. Rudy żelaznej wydobyto wprawdzie w r. 1932 tylko 1,3 mil. ton (w r. 1937 — 9,6 mil. ton) wydobywanie to jednak wynosiło w r. 1928 6,5 mil. ton).

Z liczb tych wynika, że w dziedzinach tak ważnych elementów gospodarczych, jak wytwórczość węgla i żelaza ma się do czynienia z poważnym wzrostem szczególnie wydatnym jeśli chodzi o produkcję żelaza. Nie należy przy tym zapominać, że narodowy socjalizm zlikwidował

wał bezrobocie, istniejące w Niemczech w ogromnych rozmiarach nawet w czasie wysokiej koniunktury i liberalizmu gospodarczego. Przypomnieć też trzeba, że ogólny wskaźnik produkcji wzrósł w latach 1928 — 1937 z 100 na 117,2.

Wreszcie narodowy socjalizm realizuje olbrzymie inwestycje,

których wartość w samym tylko roku ubiegłym wynosiła 14 miliardów marek, a które wzmagając gospodarcze wyposażenie kraju, są poważną podstawą dalszego rozwoju produkcji niemieckiej.

W rozważaniach na temat powodzeń gospodarczych posunięć narodowego socjalizmu, nie na-

leży zapominać o prymacie polityki nad gospodarką, zasadzie, której stosowaniu zawdzięcza Rzesza swoje uzbrojenie, pogotowie wojenne i w coraz konkretniejszych kształtach pojawiającą się samowystarczalność.

Jeśli chodzi o dotychczasowe doświadczenie nic nie wskazuje, że „koniunktura” w Niemczech

ulegnie załamaniu. Przeciwnie planowość w posunięciach i organizacja społeczeństwa pozwala rządowi na szereg nowych pościągnięć, na które państwo o ustroju politycznym i gospodarczym „nieuregulowanym” podległym wahaniom różnych automatyzmów — pozwolić sobie nie mogą. (23)

Nowa ekonomia

W najbliższym czasie ukaże się na półkach księgarskich praca inż. Zygmunta Sławińskiego pt. „Zagadnienie planowania gospodarczego”. Korzystając z uprzejmości autora, drukujemy poniżej fragment tej pracy).

1. Ekonomia dawna.

Rozwój gospodarowania przeszedł dotychczas przez 2 zasadnicze stadia: I — gospodarkę naturalną i II — gospodarkę rynkowo-wymienną.

Niezależnie od warunków w jakich znajdowały się do niedawna najróżnorodniejsze organizmy państwowe oraz od doktryn ekonomicznych, które były w nich panujące, stwierdzić trzeba, że najpodstawowsza zasada gospodarowania we wszystkich cywilizowanych państwach była podobna: ośrodkami gospodarowania były rynki dóbr i usług oraz rynek pieniężny, a głównym regulatorem gospodarki — procesy wymienne automatycznie na rynkach się kształtujące pod wpływem mniej lub bardziej wolnej gry różnorodnych sił ekonomicznych.

Istniały rynki otwarte dla wymiany międzynarodowej i rynki zamknięte, rynki wewnętrzne wolne i rynki tak czy inaczej ograniczone; za podstawę narodowego bogactwa uważano to lub tamto; za najwyższy cel gospodarowania uznawano tak czy inaczej pojęte szczęście, albo jednostki albo ogółu obywateli, — aparat wymiany na rynkach pieniędzy, dóbr i usług, był zawsze czynnikiem decydującym gospodarczej dynamiki. Oczywiście za wyjątkiem obszarów, gdzie pozostała gospodarka naturalna, tam bowiem obowiązywały swoiste reguły.

Dotychczasowa nauka ekonomiczna musiała się siłą rzeczy dostosować do istniejącego układu. Na prawdziwą naukę zasługuje bowiem tylko, taki ekonomiczny system, który rozpatruje w sposób ścisły związki w

układzie istniejącym. Ścisła nauka ekonomiczna do niedawna mogła tylko rozpatrywać zależności w układzie rynkowym, wraz z pewnym ograniczonym zresztą zespołem psychicznych bodźców, ściśle związanych z tym układem.

Jeżeli istniały oddawna ekonomiczne doktryny wysuwające pojęcie „gospodarczego organizmu” i zmierzające do stworzenia systemu gospodarowania w oparciu na bodźcach pozagospodarczych, to systemy te nie zasługiwały w całej pełni na nazwę systematów naukowych, gdyż operowały założeniami w wysokim stopniu dowolnymi, nie mającymi odpowiednika w realnej świadomej twórczości: gospodarczej, państwowej i społecznej.

Nie można było dotychczas mówić na serio o „organizmie gospodarczym”, póki nie umiano stworzyć tego, co stanowić musi istotne cechy każdego organizmu: świadome i jednolite dla całości kierownictwo, oraz regulator ruchów, zdolny do przekazywania kierowniczej woli wszystkim zasadniczym organom, jako też zdolny do skoordynowania i uczynienia celowymi, wszystkich ważniejszych czynności, które organizm ten potrafi wykonać.

Nie umiano stworzyć jednolitego gospodarczego kierownictwa działającego istotnie sprawnie. Nie potrafiono w sposób świadomy, bez posługiwania się automatyzmem rynku opartym na grze przypadków, ułożyć harmonijnie i celowo całokształt lub chociaż tylko ważniejsze z ekonomicznych procesów, skoordynować je z całokształtem prac państwa oraz statyką i dynamiką sił społecznych, będących tego państwa podstawą.

2. Geneza „Nowej Ekonomii” jest podwójna. Z jednej strony bodźcem do powstania ekonomii nowej, doskonalszej od dawnej, stały się konieczności nowych

czasów — warunki w jakich się znalazły niektóre nowoczesne państwa, które stanęły bądź to bez dostatecznych zasobów surowców w stosunku do swych wielkich potrzeb (np. Niemcy), bądź też bez dostatecznych narzędzi pracy i walki w stosunku do zadań, które dyktuje im ich położenie i ich polityczna doktryna (np. Rosja).

Maksymalne wykorzystanie wszystkich posiadanych sił i środków wszelkimi dostępnymi rządowi sposobami, niezależnie od wskazań ekonomii klasycznej i często wbrew tym wskazaniom, stało się dla takich państw imperatywnym nakazem.

Po uświadomieniu sobie dysproporcji zamierzeń i posiadanych środków, powstała potężna zbiorowa wola czynu. Ta zbiorowa wola wytworzyła system bodźców, dających możliwość realizacji nowej ekonomii w świecie.

Geneza „Nowej Ekonomii” z drugiej strony jest głębsza. Genezą tą jest nieustanny rozwój myśli ludzkiej i twórczości człowieka: teoretycznej i realistycznej. Krok po kroku ale ciągle naprzód idzie człowiek do opanowania zjawisk życia, do podporządkowania ich swym potrzebom, do kształtowania ich w sposób świadomy.

Opanowanie żywiołów i sił przyrody nie było łatwe. Tak wielki stopień panowania nad przyrodą uzyskał człowiek tylko dzięki temu, że potrafił stworzyć i zastosować metody rozumowania i narzędzia tak ścisłe, że przy ich pomocy wszelkie twórczo-realizacyjne procesy mogły się odbyć z maksymalną świadomością. W konsekwencji tego, posiadane siły i środki mogły być najlepiej wykorzystane, powstawały coraz doskonalsze konstrukcje, działanie ich było coraz bardziej poętgowane.

Matematyka, nauki przyrodnicze i technika, niesłychanie wyprzedziły starą ekonomię,

która do niedawna, nie umiając w sposób ścisły uchwycić zbyt skomplikowanych ekonomicznych zjawisk, traktowała całokształt życia gospodarczego, tak, jak się traktuje nieopanowany żywioł. Żywiołu tego, ekonomia nie umiając w całokształcie ujarzmić, potrafiła go tylko opisać, przewidzieć jego niektóre prawidłowości, i co najwyżej pewne środki, przy użyciu których naturalne reakcje tego żywiołu mogą być wykorzystane na korzyść, bądź też mogą być częściowo zmniejszone straty, zasadniczo nieuniknione w okresach, gdy te „ślepe” siły są nieprzychylnie.

Przyszedł czas, gdy człowiek nareszcie zaczyna rozumieć, że tak jak w przyrodzie, tak i w życiu gospodarczo-społecznym nie ma zjawisk nadprzyrodzonych, nie ma żadnego z góry ustalonego „naturalnego”, „jedynego” porządku rzeczy, istnieją tylko pewne układy zdarzeń, oparte o pewną logikę rzeczy; istnieje większa czy mniejsza różnorodność zjawisk wynikająca z większej czy mniejszej przypadkowości w danym układzie; istnieje wreszcie większa czy mniejsza świadomość tej przypadkowości i zdolność do świadomego pokierowania wypadkami, na tle takiej czy innej predyspozycji.

Możliwość kierowania biegiem życia, to tylko kwestia stopnia świadomości istoty zdarzeń, oraz doskonałości narzędzi realizacyjnych, którymi się dysponuje.

Genezą „Nowej Ekonomii”, są rosnące „możliwości” nowego człowieka. Człowiek ten, który opanował nie tylko olbrzymi zakres problemów czystej techniki, ale i organizacji i który także w wysokim stopniu posiadał metodę świadomego kształtowania sił społecznych i ich zbiorowej energii, stał się przez to zdolny do tworzenia narzędzi zbiorowego gospodarczo-społecznego działania, tak, jak on-

giś nabył zdolność tworzenia udoskonalonych narzędzi technicznych.

Po doprowadzeniu największych nawet przedsięwzięć do niezwykłej doskonałości organizacji, człowiek, w odpowiednio przygotowanym zespole (nigdy pojedynczo), zaczyna być wreszcie zdolny do uchwycenia w jednolity i celowy organizacyjny system, całokształtu zjawisk gospodarczych w skali państwowej i do nadania wszystkim tym zjawiskom pożądanego dla niego kierunku.

Nieopanowany żywioł powoli zastąpiony zostaje przez logiczny układ. Celowość przeprowadza eliminację przypadku.

W nieustannym rozwoju myśli ludzkiej i w rozwoju świadomości zbiorowisk ludzkich, narodowych przede wszystkim, tkwi geneza powstania i rozwoju „Nowej Ekonomii”.

3. Istota Nowej Ekonomii.

Rozwój gospodarstwa społecznego w państwach cywilizowanych wchodzi obecnie w III swoje zasadnicze stadium — gospodarki organiczno-funkcjonalnej.

Powstaje nowy podstawowy dla gospodarowania układ — „gospodarczy organizm”, który zastępuje „układ rynkowy”. W nowym układzie gospodarczym, czynnik automatycznej regulacji gospodarczych procesów — „mechanizm wolnej wymiany”, zostaje zastąpiony przez „celowy podział funkcji”.

Układ zwany dziś „organizmem gospodarczym” powstaje nie dlatego, że tak został nazwany, ale dlatego, że zostaje rzeczywiście stworzony. Współczesna twórczość ludzka stwarza świadomie to wszystko, co gospodarstwu społecznemu nadaje cechy organizmu, tym samym odbierając mu charakter swobodnego żywiołu.

Istnieje realna możliwość utworzenia prawdziwego gospodarczego kierownictwa, a także uruchomienia wszystkich podstawowych elementów, które dają możliwość kierowania całokształtem gospodarczych i społeczno-gospodarczych działań.

Obok potężnej techniki, która była narzędziem gospodarki i w okresie poprzednim, obecnie powstaje równie potężne narzędzie oddziaływania na środowisko społeczne i kształtowania go w sposób celowy, w postaci: nowoczesnych metod propagandowych i oświatowo-wychowawczych, metod organizacji sił społecznych, selekcji zdolnych jednostek na wszystkich

szczeblach pracy oraz wiele metod innych. Nowoczesna organizacja daje się zastosować wszędzie, do największych i najbardziej skomplikowanych zespołów włącznie, w zasadzie umożliwiając takie uporządkowanie życia, o jakim dotychczas można było tylko marzyć.

Gospodarka organiczna przestaje być marzeniem, przez świadomą twórczość — staje się nową rzeczywistością!

Nowa technika myślenia i nowy zakres objętych przez myśl ludzką zagadnień, daje też nowe sformułowania naukowo-poznawcze i opartą na nich możliwość uzyskania nowych, doskonalszych od dawnych, wyników realizacyjnych.

Między dawną a nową ekonomią jest stosunek podobny, jak pomiędzy naukami przyrodniczymi z czasów przed zastosowaniem wyższej matematyki, a nowoczesną fizyką i chemią. Zakres materialny pozostał ten sam lecz jakaż głęboka i zasadnicza różnica. Materiały wyjściowe są jednakie, lecz na te same materiały patrzymy dziś zupełnie inaczej, a oko nasze uzbrojone jest w potężniejsze i precyzyjniejsze narzędzie. Patrząc na to samo — co innego widzimy i rozumiemy inaczej.

Podobnie jak jest nowa fizyka i nowa technika, tak jest nowa ekonomia. Stwarzane przez nas nowe układy myśli i nowe układy rzeczy, doprowadzają do nowych zagadnień, które nowymi metodami trzeba rozwiązywać. W nowoczesnej twórczości naukowej i realizacyjnej — to jest najistotniejsze.

4. Zasadnicze cechy „Nowej Ekonomii”.

„Nowa Ekonomia” jest ekonomią organizmów zamkniętych w określonych, chociaż zmiennych granicach, ze strony: obszaru, ludności, bogactw naturalnych oraz wymiany dóbr i usług ze światem zewnętrznym.

W takim układzie cele gospodarowania mogą być różne, w zależności do tego, jak je określił sam podmiot gospodarowania — człowiek. Rzeczą nauki ścisłej nie może być określanie gospodarczych celów, lecz danie do ręki człowieka najpotężniejszego narzędzia dla ekonomicznej twórczości, w granicach posiadanych wyjściowych środków.

„Nowa Ekonomia” jest więc „teorią zaspakajania potrzeb w określonym układzie: Ekonomia ta na pierwsze miejsce wysuwa problem zaspakajania potrzeb człowieka jako jednostki i jako zbiorowości społecznej i państwowej. Zależności zaspaka-

jania potrzeb od wszystkich czynników, które bezpośrednio na gospodarstwo społeczne wpływają: geofizycznych, technicznych, socjalnych i organizacyjnych, jako też od nich wzajemnego układu, stanowią ośrodek ekonomicznych dociekań. Pomiedzy potrzebami a możliwościami ich zaspokojenia treść nowej ekonomii będzie się zawierać.

„Nowa Ekonomia”, jako teoria organizmu gospodarczego, jest teorią zorganizowanych układów o charakterze zespołowości, w przeciwstawieniu do dawnej — ekonomii luźnych zbiorowości.

W każdej zespołowości 3 kategorie zjawisk występują zawsze obok siebie: elementy czysto materialne — przyroda i technika, człowiek jako jednostka i zbiorowość oraz organizacja — czysty twór myśli ludzkiej. Prawa rządzące tymi kategoriami zjawisk stają się podstawowymi dla praw nowej ekonomii.

Prawa przyrodnicze i prawa rozwoju technicznego, prawa psychologiczne i socjologiczne, prawa organizacji — wszystkie ujęte bezpośrednio stwarzają zależności ogólnoeconomiczne. Te stałe zależności — to prawa nowej ekonomii. Poznanie tych zależności od strony gospodarczej celowości daje gospodarcze teorie realizacyjne.

„Nowa Ekonomia” jest teorią całokształtów, a nie fragmentów. Świadome kierowanie szerokim zakresem gospodarczych zjawisk, wymaga całokształtowego ujęcia problematów, mających wpływ na ten zakres. Dawna ekonomia nie знаła pojęcia całkowania różnorodnych zjawisk życia gospodarczego i pozagospodarczego związanego z tym pierwszym, i nie umiała tych różnorodnych zjawisk wiązać w syntetyczną całość, rozpatrywać łącznie, systematycznie zestawiać ze sobą i wyciągać wspólne wnioski. W rezultacie, pomimo niektórych pozorów całokształtowości — operowano fragmentami.

„Nowa Ekonomia” stosuje pierwsza pojęcie „pola zagadnień”, zbudowanego tak, aby pozwoliło uzyskać całokształtowość w ujęciu gospodarczych zagadnień, zróżnicowanie zagadnień według ich istotnych funkcji w gospodarczym organizmie, wyróżnienie zagadnień hierarchicznie dominujących, z wydzieleniem elementów dalszego rzędu, wyznaczenie płaszczyzn łączących poszczególne obszary gospodarce i stanowiących o ich współzależności, wreszcie —

zharmonizowanie ze sobą układów współzależnych w maksymalnie sprawną i wydajną całość.

„Nowa Ekonomia” jest też ekonomią ścisłości w całokształcie. Dążenie do ścisłości jednako obowiązuje na obszarze całego „pola zagadnień”, objętego przez rozważania ekonomiczne. Możliwie ścisłe ujęcie całego układu ekonomicznego jest bowiem podstawą układu „świadomego” w gospodarczym całokształcie, co przecież musi być zasadniczą cechą gospodarczego organizmu.

„Nowa Ekonomia” poszukuje więc metod możliwie ścisłej oceny zjawisk na wszystkich obszarach wyżej wymienionego pola. Tam, gdzie zjawiska nie są jednorodne, rzecz jasna, nie dają się one zwyczajnie sumować, ani też nie można użyć zwykłych matematycznych działań stosowanych i w ekonomice dawnej. Ale wszak dawny człowiek w matematyce też nie umiał całkować, lecz tylko sumować i mnożyć. W wypadku, gdy istniejące metody zastosować się nie dają, trzeba stwarzać dla nowych kombinacji zagadnień, nowe metody i z różnopłaszczyznymi zagadnieniami przeprowadzać takie operacje, jakich wymaga wyciąganie ogólnogospodarczych wniosków. Te nowe metody pozwolą na wnioskowanie w różnych dziedzinach życia ze ścisłością dotychczas tam, niespotykaną.

„Nowa Ekonomia” w swojej praktyce jest ekonomią dynamiczną docelową. W samym swoim założeniu ekonomia ta wychodzi bowiem z zasady nieustannego celowego rozwoju gospodarczego organizmu, zarówno od ilościowej jak jakościowej strony. Każdy nowy gospodarczy układ stwarza nowe zagadnienia, daje nowe możliwości nieznane w układzie dawnym. „Nowa Ekonomia” dąży do dania racjonalnych podstaw dla tworzenia nowych, coraz to doskonalszych układów gospodarczo-społecznych i gospodarczo-państwowych, pod kątem zaspokojenia określonych, ciągle rosnących potrzeb Państwa i społeczeństwa. Celowość ta, nastawiona na daleką metę, w połączeniu ze świadomością konieczności gospodarczych udoskonalień i przemian, nada szczególnie dynamiczny charakter nowej polityce ekonomicznej, opartej na prawach nowej ekonomii.

(c. d. n.).

Organizacja badań technicznych

I.

Uprzemysłowienie kraju ogłędane od strony technicznej, to nie tylko problem inwestycji — uzbrojenia terenu i budowy zakładu przemysłowego — ale także i naukowo-techniczny — wyposażenie tego zakładu w odpowiednie metody produkcji. A za tym zagadnienie organizacji naukowych badań technicznych jest jednym z czołowych zagadnień dnia. Rozwiązanie tego problemu nie zostało w Polsce przeprowadzone do końca, nie od rzeczy więc będzie przedstawić czytelnikom „Zaczynu” krótki przegląd podstawowych elementów tego zagadnienia. Zaliczamy do nich koordynację działalności badawczej, sposób finansowania badań, wreszcie dobór racjonalnych form instytucji badawczych.

Koordynacja badań technicznych prawie w całym świecie cywilizowanym należy do czynnika państwowego. Nawet w najbardziej kapitalistycznym kraju świata: Stanach Zjednoczonych A. P. czynność tę wypełnia specjalny urząd państwowy — National Research Council. Właściwie należałoby powiedzieć: wydział techniczno-przemysłowy tego urzędu, gdyż praktycznie amerykańskie niezależnie od oficjalnej doktryny liberalnej powierzyli urzędowi państwowemu koordynację w s z y s t k i c h badań naukowych. Zapewne wartoby zaznajomić z tym faktem naszych fanatycznych obrońców „nieskrępowanego rozwoju kultury” przed wyimaginowanym widmem etatystycznego uwiązania.

Zupełnie zbliżony system mamy w Rosji, krańcowo różniący się ustrojem gospodarczym, i formalnie w Niemczech, gdzie czynność tę powierzono ministerstwu oświaty, a ostatnio w pewnym zakresie urzędowi planu czteroletniego. Istnienie jednak ogromnych, rozbudowanych na niespotykaną gdzieindziej skalę, przemysłowych laboratoriów badawczych w praktyce ogranicza możliwości dyspozycyjne czynnika publicznego.

W Anglii, gdzie poziom wyrobienia społecznego jest bardzo wysoki i gdzie społeczeństwo jest węzłami wielowiekowej tradycji związane z instytucją samorządu, zorganizowano niezmiernie ciekawy system, który jak się zdaje wywarł duży wpływ na

zarysowującą się koncepcję polską. Przed mniej więcej dwudziestu laty na mocy ustawy państwowej rozszerzono istniejącą już sieć przemysłowych stowarzyszeń i związków badawczych oraz powiązano je w federację, działającą pod kontrolą czynnika rządowego.

W Polsce, gdzie stosunki własności przemysłowej układają się zupełnie odmiennie, oparcie organizacji badań o przemysł było dotąd i zapewne długo jeszcze będzie niemożliwe. Z jednej strony oddziaływa na to brak zaufania do dzisiejszych reprezentantów przemysłu, z drugiej zaś i to, że przemysł nie przejawiał w tej dziedzinie żadnych ambicji. Natomiast wielkie zrozumienie wykazały w tej sprawie związki inżynierskie, przeprowadzając w ostatnich paru latach szereg niezmiernie doniosłych prac przygotowawczych, uwieńczonych w niektórych przypadkach zupełnie konkretnymi osiągnięciami organizacyjnymi.

Wolno mieć nadzieję, że zapowiadana od dłuższego czasu ustawa o samorządzie technicznym uwzględni słuszne ambicje i wykazaną dojrzałość zawodowego ruchu inżynierskiego, popierając je autorytetem prawa i stwarzając należyte podstawy finansowe.

Kontrola subwencji udzielanych na prace badawcze jest źródłem jednej z najważniejszych sankcji, jakimi może być poparta działalność koordynacyjna. Prace badawcze bywają bowiem tak kosztowne, że sfinansowanie ich przekracza często możliwości pojedynczej firmy czy instytucji. Jako przykład, zupełnie zresztą krańcowy, warto przytoczyć, że jeden ze światowych koncernów wydał 12 milionów franków szwajcarskich na opracowanie metody otrzymywania amoniaku i tlenku glinu w jednym procesie fabrykacyjnym. Wysilek ten zresztą nie został dotąd uwieńczony powodzeniem. Nie znaczy to jednak, aby firma popełniła szaleństwo. Udana praca badawcza

może być źródłem tak znacznych korzyści, że nawet duży wydatek może się często zmieścić w granicach normalnego ryzyka.

Zagadnienie, kto ma ponosić koszt badań przemysłowych, nie jest bynajmniej proste. Narzucająca się odpowiedź, że ten kto z nich korzysta, a więc przede wszystkim przemysł, wymaga uzgodnienia z rzeczywistością. Zagadnienie to jest w różnych krajach rozwiązywane rozmaicie.

W Niemczech np. olbrzymią większość kosztów ponosi przemysł, włączając je do stałych kosztów produkcji. Taka np. I. G., jeden z największych na świecie koncernów chemicznych, zatrudnia podobno 1500 badaczy. Ogółem ma istnieć w Niemczech około 840 przemysłowych laboratoriów badawczych, opłacanych ze środków obrotowych przedsiębiorstw. Są to jednak przeważnie laboratoria istniejące już po kilkadziesiąt lat, budowane i wyposażane pracą paru pokoleń.

Obserwacja stosunków panujących w innych krajach nadaje cechy słuszności regule, że o ile przemysł, na ogół biorąc, może utrzymać istniejące placówki badawcze, o tyle założenie i zainwestowanie nowych laboratoriów wymaga pomocy finansowej państwa.

I tak np. w bogatej Anglii w pierwszym okresie istnienia nowej organizacji badawczej państwo pokrywało 50% kosztów badań zainicjowanych przez przemysł. Obecnie udział funduszy państwowych jest wydatnie i systematycznie zmniejszany.

W Stanach Zjednoczonych A. P. pomoc finansowa państwa odgrywa również rolę decydującą. Jedną z najbardziej podstawowych form tej pomocy jest utrzymywanie nadzwyczaj rozbudowanego wydziału badawczego urzędu miar (Bureau of standards), największej amerykańskiej instytucji badawczej, zatrudniającej podobno 1000 osób personelu, w tym 600 badaczy. Dużą rolę odgrywają tam rów-

nież kapitały społeczne, zorganizowane w specjalne fundacje dla popierania badań. Również w Japonii z 90 instytutów badawczych 24 są podobno utrzymywane przez państwo.

W Polsce trudno jest określić udział państwa w finansowaniu pracy badawczej. Główną przeszkodą jest brak jednolitego systemu organizacji badań. Brak również jakichkolwiek zestawień statystycznych. Należy jednak przypuszczać, że podobnie jak i w innych dziedzinach pionierskich tak i tu państwo przoduje.

Obserwator znajdujący się nazewnątrz aparatu państwowego może wyłowić jedynie poszczególne fragmenty tego udziału.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu dysponuje sumami budżetowymi na popieranie badań i na produkcję pionierską. Ministerstwo Spraw Wojskowych posiada w swym budżecie pozycję „Studia”, z której część jest niewątpliwie przeznaczona na badania naukowe. Skądinąd wiadomo, że istnieje cały szereg wojskowych instytucji badawczych. Wiadomo również, że władze wojskowe przy dostawach foryтуją te firmy, które wprowadzają u siebie nowe działy produkcji. Oczywiście jest to jedna z pośrednich form finansowania badań przemysłowych. Istnieją również państwowe instytuty badawcze jak np. „Państwowy Instytut Geologiczny” bądź też instytuty oficjalnie subwencjonowane jak np. „Chemiczny Instytut Badawczy”. Ministerstwo Oświaty utrzymuje szkoły akademickie, które też biorą udział w pracy badawczej. Przedsiębiorstwa państwowe bądź utrzymują własne placówki badawcze bądź zasilają inne instytuty i zakłady. Znany z głośnego sporu dwu profesorów Instytut Metalurgii i Metaloznawstwa jest typowym przykładem placówki badawczej utrzymywanej przez przedsiębiorstwa i zakłady państwowe. Wreszcie pewną rolę odgrywają instytuty społeczne o charakterze nawpół publicznym jak np. LOPP.

Równie skomplikowane są formy finansowania badań przez przemysł prywatny. Tak samo również brak w tej dziedzinie jakichkolwiek ogólniejszych zestawień.

(Dok. nast.)

OD ADMINISTRACJI.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom o konieczności uregulowania zaległej i wpłacenia prenumeraty bieżącej za miesiąc czerwiec. Wysyłamy roczniki „Zaczynu” od początku wydawnictwa do końca roku 1937 w cenie 11 zł bez oprawy, 16 zł w pięknej płóciennej oprawie.

Kongres w Royan

Wbrew nadziejom wyrażanym na skutek uchwał komitetu nieinterwencji, rokowania francusko - włoskie nie zostały wznowione. Sytuacja europejska, która przed kilkoma tygodniami zaczęła się poważnie rozjaśniać, przedstawia się znowu jak morze pokryte mgłą, na którym poszczególne nawy państwowe błądzą poomacku, przygotowane w każdej chwili na zetknięcie z rafą podwodną. Dalecy jednak jesteśmy od czasów panowania doktryn Ligi Narodów. W rozbrojenie przestali wierzyć najwięksi nawet optymiści. Nie wystarcza nawet maksimum: jeśli chcesz pokoju gotuj się do wojny. Żyjemy pod hasłem: gotuj się do wojny, jeśli nie chcesz jej przegrać. Jaskrawym przykładem ogólnej świadomości, że wojna może wybuchnąć lada dzień, było zamówienie przez Francję w Stanach Zjednoczonych stu samolotów wojennych. Fakt ten wywarł niesłychaną ilość komentarzy i przyczynił się w niemałym stopniu do otrzeźwienia tych elementów we Francji, którym leży na sercu całość państwa.

Istotnie sto samolotów nie może przecież przyczynić się poważnie do wzmożenia potencjału wojennego francuskiego lotnictwa. Jeśli zatem dokonano zamówienia, stało się to albo dlatego, że sytuacja międzynarodowa jest groźna, albo też po pierwszym zamówieniu mają nastąpić dalsze. Innymi słowy Francja zrezygnowała w ten sposób z rozwoju własnego przemysłu lotniczego. Możliwość tej właśnie drugiej ewentualności wzbudziła falę niespokojnych głosów. Wprawdzie wiadomo, że nacjonalizacja przemysłu wojennego, a bardziej jeszcze długie miesiące strajków okupacyjnych wprowadziły dezorganizację do przemysłu francuskiego, jednak nie myślano, by miała ona sięgać aż tak daleko. Wszak w 1918 roku fabryki francuskie wypuszczały przeszło 1000 samolotów miesięcznie! Czyżby obecnie nie były zdolne do dziesiątej części tego wysiłku?

Ze sprawami natury militarnej łączą w tym wypadku względy gospodarcze, a więc setki milionów franków jakie trzeba będzie wypuścić za ocean. A więc konieczność sprowadzania również części zapasowych,

konieczność dostosowania uzbrojenia francuskiego do obecnych aparatów itp. Robotnicy francuscy zostają pozbawieni na skutek sprowadzenia stu Curtisów, miliona godzin pracy!

Wszystkie te względy szeroko komentowane przez prasę staną się dla społeczeństwa francuskiego jednym bodźcem więcej do współpracy w dziele konsolidacji, podjętym przez Edwarda Daladiara. Zadania jego ułatwia w znacznym stopniu stanowisko jakie opozycja zajęła wobec jego prac; tak bowiem ugrupowania centrowe jak prawicowe zachowują życzliwą neutralność. Z opozycją właściwą spotkał się rząd w łonie swej własnej większości parlamentarnej, mianowicie ze strony komunistów. Nie trzeba bowiem zapominać, że wobec formalnego istnienia Frontu Ludowego, komuniści należą do obecnie rządzącej koalicji lewicowej. Okazję do ataku na politykę rządu dało otwarcie sesji parlamentu. Natarcie odbyło się jednocześnie na dwóch frontach: polityki zagranicznej i wewnętrznej. W obu wypadkach obliczone na efekt propagandy wobec wyborców, posługiwało się argumentami, których demagogiczność nie była przysłonięta najmniejszym bodaj pretekstem.

Na komisji spraw zagranicznych Izby, po naświetleniu sytuacji międzynarodowej przez ministra Bonnet'a, komuniści złożyli wniosek domagający się od rządu by „sprzeciwił się wprowadzeniu kontroli międzynarodowej na granicy pirenejskiej i dozwolił swobodny handel materiałami wojennymi z rządem republikańskim”. Oczywiście podobne stanowisko sprzeczne nie tylko z tendencjami obecnego rządu, dążącego do ugody z Włochami, ale z polityką ścisłej nieinterwencji prowadzoną przez socjalistyczne gabinety Bluma, nie miało żadnych szans urzeczywistnienia, gdyż prowadziłyby nieuchronnie do wojny.

Podobnie pozbawiony podstaw realnych był atak wymierzony w politykę wewnętrzną. Chodziło tu o natychmiastową dyskusję projektu przewidującego rentę starczą dla pracowników, obejmującą również pracowników wiejskich. Dałoby to w sumie wydatek sięgający sie-

dmiu, lub ośmiu miliardów rocznie, co położyłoby na obie łopatki budżet, który i tak przedstawia się kulawo.

Nierealność tych pomysłów najlepiej świadczy o obecnej słabości komunistów. To też należy wątpić, by potrafili oni poważnie zagrozić dziełu premiera Daladiera. Znacznie ciekawsze jest stanowisko partii socjalistycznej, która mimo niepowodzeń swego prezesa w roli premiera nie straciła wpływu na masę. Mieliliśmy możliwość zobaczenia jak się ono przedstawia w czasie obrad kongresu socjalistycznego w Royan.

Po kongresie nie spodziewano się rewelacji. Zwycięstwo prądów umiarkowanych nie przedstawiało od początku wątpliwości, dzięki poglądom prezesa partii Bluma, którego dwukrotne rządy wzbogaciły o doświadczenia przemawiające doktrynera społecznego w męża stanu. Nikt się oczywiście nie spodziewał wyrazów zachwytu dla polityki premiera Daladiera, tak dalekiej od ideałów socjalistycznych, ważna jednak w tym wypadku była nie forma, a fakt stwierdzenia, że socjaliści rządowi nie będą przeszkadzali. Z nastrojów lewicy socjalistycznej pod przewodnictwem posła Żyromskiego, wszyscy zdają sobie sprawę i nie w nich dopatrywano się sensacji.

Spowodował ją w wysokim stopniu p. Marceau Pivert.

Sprawa jego wykluczenia z partii socjalistycznej wybiega daleko po za ramy rozgrywki partyjnej; nie chodziło tu bowiem o osoby lecz o kwestje zasadnicze, o podstawy ideologiczne, wyraźnie sformułowane. Rozłam zarysowywał się już od roku, a sięgał czasu gdy p. Marceau Pivert dzięki swej działalności kładł kłody pod nogi wszystkim konstruktywnym usiłowaniom Bluma. Jemu to Francja zawdzięcza w dużej mierze akcję strajkową, która doprowadziła do dezorganizacji przemysłu. Nie należy go zresztą identyfikować z komunistami. Gdy ci ostatni kierują się w dużej mierze polityką rosyjską „pivertyści” opierają swą działalność na przesłankach ideologicznych. Dzieli ich także stosunek do wojny hiszpańskiej. On właśnie sprawia, że połączenie obu skrajnych prądów jest niemożli-

we (ponieważ słowo niemożliwe w polityce nie istnieje, powiedzmy że połączenie mogłoby być tylko koniunkturalne). Bowiern pivertyści są integralnymi pacyfistami, gdy dążenia komunistów do wojny są aż nazbyt dobrze znane.

Ludzie grupujący się wokół p. Pivert składają się z wielu odłamów. Są między nimi i trockiści i anarchiści. Są żywioly bez ścisłej przynależności, a pragnące poprostu urzeczywistnienia ideałów socjalistycznych za pomocą walki klas i rewolucji. Wszystko razem stwarza odłam bardziej lewicowy od komunistów.

Nie będziemy tu przytaczali wszystkich perypetii p. Pivert i departamentu Sekwany, który zdołał niemal w całości opanować. Wystarczy powiedzieć, że mimo pragnienia utrzymania całości partii socjalistycznej, kongres socjalistyczny w Royan zdecydował się na wykluczenie p. Pivert wiedząc, że konsekwencją tego kroku będzie rozłam. Skutki jego z punktu widzenia polityki francuskiej i wewnętrznej i zewnętrznej, mogą być naszym zdaniem jedynie korzystne. Wielki w ostatnich czasach rozrost partii socjalistycznej doprowadził do wstąpienia w jej szeregi wielu elementów, które swą działalnością rozsadały wewnętrzne ramy organizacyjne, a dzięki akcji silnie opartej na demagogii dokonywanej w imię partii, popychały ją nieraz do posunięć niezgodnych z zamierzeniami jej przywódców.

Taką była właśnie działalność p. Pivert. Doprowadziło to do momentu, w którym przywódcy socjalistyczni zaczęli tracić kontrolę nad masami mało uświadomionymi robotników i musieli zrezygnować z utrzymania się u steru rządów.

Obecnie p. Pivert utworzy nową, własną partię. Może ona walczyć nawet bardzo ostrymi środkami, ale już dzięki temu, że nie będzie zań ponosić odpowiedzialności partia socjalistyczna, ba! cały Front ludowy — nie będzie ona tak groźna dla spokoju całego kraju.

Dlatego też wyniki kongresu w Royan należy oceniać pozytywnie. (81)

Z nowych książek

„Finansowanie wojny współczesnej“

Pod tym tytułem Towarzystwo Naukowe Uniwersytetu Lubelskiego wydało pracę W. Krzyżanowskiego, która to praca jest niewątpliwie cennym nabytkiem literatury ekonomicznej, a również wyjaśnia jeden z zasadniczych fragmentów mechanizmu wojny współczesnej.

Obszernie omawia tę pracę Jerzy Zdziechowski na łamach „Ruchu Prawniczego Ekonomicznego i Socjologicznego”.

Mogą być różne ustroje polityczne — czytamy m. in. — niektóre z nich totalne, ale każda wojna będzie totalną w znaczeniu starcia całego narodu z całym narodem, a raczej narodu z narodami. Dodam tu jeszcze od siebie, że „para-bellum” stało się środkiem technicznym dla wyjścia z kryzysu spowodowanego likwidacją wojny. Szukanie równowagi między wytwórczością a spożyciem odbywa się na gruncie powszechnych przygotowań do wojny totalnej, gdyż one stają się środkiem walki z bezrobociem. Takie zbrojenia i takie drogi dla opanowania kryzysu doprowadzić muszą do zbrojnego starcia. Najtęższe mózgi w wielu krajach pracują dziś nad duchowym i materialnym uzbrojeniem narodu.

Po przeczytaniu książki prof. W. Krzyżanowskiego, która poświęcona jest tylko funkcjonowaniu jednej „taśmy rozdzielczej” — systemu pieniężno-kredytowego w przygotowaniu, prowadzeniu i likwidacji wojny, zarysowują się przed nami wyraźnie i jasno „uporządkowane zjawiska w logicznie wiążącej się schemat” i rozumiemy konieczność przygotowania narodu do psychicznej mobilizacji społeczeństwa, a także do zmobilizowania „trzech czynników produkcji, przyrody, kapitału i pracy”.

Książka prof. W. Krzyżanowskiego traktuje o jednym tylko

odcinku tej mobilizacji, a zmusza do ogarnięcia całości zagadnienia i poważnego zastanowienia się nad drogami, które nas doprowadzić winny do stworzenia takiego narodowego wojennego pogotowia. W tym leży jej największa zasługa.

Czytając widzimy, że ten jeden odcinek jest częścią składową wielkiej nauki o wojnie. Wojna i pogotowie zbrojne jest „jedną z głównych przyczyn wpływających na system skarbowy i politykę finansową”, a może, jak powiada F. K. Mann, „najpotężniejszą sprężyną systemu rozwoju podatkowego”. Zarysowuje się wyraźna konieczność skoncentrowania przygotowań gospodarczych i opracowania dekretów i planu finansowego w „gospodarczym sztabie generalnym”. Pod tą czy inną nazwą takie sztaby już prawie wszędzie działają.

Dziś, gdy wciąż jeszcze odzywają się głosy nawołujące do nawrotu w kierunku zasad liberalizmu gospodarczego, ostrzegawczo brzmi znamienita uwaga autora: „*Nie wiem, czy kto zwrócił uwagę na fakt, że wymagania wojny nowoczesnej są dziś potężną siłą pchającą gospodarstwo społeczne w kierunku planowości i socjalizacji. Jeżeli przygotowanie i skomplikowany mechanizm wojny współczesnej wymaga gospodarki planowej, to stanie się ona realną rzeczą, mimo opozycji całej szkoły liberalnej i mimo tego, że prowadzić może do pewnego zubożenia społeczeństwa.*”

Liberałów i pacyfistów widzi autor w jednym obozie. Toteż jak wbrew pacyfistom krew się lała w Abisynii, a leje w Hiszpanii i Chinach, tak wbrew liberalizmowi gospodarczemu „*w najbliższym czasie zwycięzar będzie coraz częściej w całym świecie zasada koncentracji, planowego kierownictwa i mo-*

nopolu handlu zagranicznego.”

Przeciwnicy interwencjonizmu państwowego dowiedzą się, „że jako przygotowanie obrony kraju interwencja jest bezspornym i koniecznym posunięciem”, a pocieszy ich może uwaga, „że interwencja musi łączyć się z kontrolą, żądaniem przedkładania realnych dowodów z osiągniętych rezultatów”. Uwaga tym słuszniejsza, że interwencjonizm na ogół nie lubi kontroli, bo zanadto często może się tylko wylegitymować wzrostem etatyzmu.

Praca prof. W. Krzyżanowskiego opiera się na dokładnych studiach pierwszej historii wielkiej wojny światowej, wydanej nakładem fundacji Carnegiego, składającej się z paru setek monografii. Autor miał również możliwość zapoznać się z niektórymi materiałami oświecającymi sposoby finansowania wojny abisyńskiej, a posiłkuje się w swej pracy danymi i przykładami zaczerpniętymi z kilkudziesięciu najnowszych dzieł literatury zagranicznej, traktujących o gospodarczych zagadnieniach wojny.

Po wstępnym omówieniu wpływu wojny na życie gospodarcze autor poświęca dalsze cztery rozdziały następującym działom: a) przygotowanie wojny (okres pogotowia zbrojnego), b) wybuch wojny (mobilizacja pieniężna), c) prowadzenie wojny (mechanizm finansowania wojny), d) likwidacja wojny i jej skutki (finansowanie likwidacji wojny).

O ile dla opracowania pierwszych trzech działów prof. W. Krzyżanowski mógł oprzeć na materiale i doświadczeniach z niedalekiej przeszłości i przystosować rozważania do ekonomicznych poglądów doby obecnej i rozwoju techniki finansowej w okresie walki z kryzysem, o tyle dział czwarty, doty-

czący likwidacji wojny, naszkicowany został w sposób, który daje obraz zbyt teoretyczny. Musiała na tym dziale zaciążyć świadomość tej wielkiej niewiadomej, jaką mogą być skutki starcia narodów w wojnie totalnej. Zalecane metody zaleczania ran dążą do skorygowania błędów powersalskich, ale mają być stosowane, jak widać, w klimacie świata czy kraju, który wojny totalnej jeszcze nie znał. Można przewidywać natomiast, że nowa wielka wojna wywoła wstrząs na tyle potężny w swych skutkach materialnych, socjalnych i psychicznych, iż trudno sobie wyobrazić, by na pozostawionych przez nią gruzach wiele zostało z szafców kapitalistycznego ustroju, by narody jeszcze raz miały do rozwiązywania zagadnienia redukcji i spłat długów wojennych, a traktat pokoju próbował nakładać na kogokolwiek długoletnie spłaty odszkodowań wojennych. Może nawet zasadniczo zmienia się poglądy na zagadnienie stopy procentowej, a jest więcej niż prawdopodobne, że z bankami prywatnymi już nie będzie świat miał kłopotów.

Książka prof. W. Krzyżanowskiego napisana jest bardzo żywo, stanowi świetny wykład, który się nadzwyczaj łatwo czyta. Wśród doskonale opanowanego i przemyślanego ogromnego tematu, autor prowadzi czytelnika z tą pewnością, która daje wiedza i nauka. Zagadnienia pieniądza, kredytu, kapitału i dochodu nie rozplývają się w teoretycznych rozważaniach, a znajdują praktyczne rozwiązania w oparciu o doświadczenie, które dały autorowi studia nad finansowaniem wojny i monetarnymi przewrotami ostatnich lat dwudziestu.

Do ciekawej pracy W. Krzyżanowskiego jeszcze powrócimy.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa 1, Al. Ujazdowskie 20 m. 7, tel. 7.11-97.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.544

Numer pojedynczy 30 gr. — prenumerata miesięczna 1 zł. — trzymiesięczna w kraju 2 zł. 50 gr. — zagranicą 4 zł. 50 gr.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Leon Borkowski

Godziny przyjęć redakcji: 17 — 18 we wtorki, czwartki i soboty.

Administracja czynna codziennie 9 — 15 prócz sobót

Cennik ogłoszeń: za tekstem $\frac{1}{4}$ — 300 zł, $\frac{1}{2}$ — 160 zł, $\frac{1}{4}$ — 85 zł, $\frac{1}{8}$ — 45 zł, $\frac{1}{16}$ — 25 zł, za wiersz milimetry — 70 gr. Układ tabelaryczny 50% drożej.